

Teatr wieku średniego

Data publikacji: 3.03.2011 10:30

- **Myślę, że jest to walor, ogromne bogactwo, zarówno tego terenu, jaki i samego teatru, iż ma możliwość funkcjonowania w środowisku wielokulturowym, wielojęzycznym. Na pewno nie wynikają z tego problemy, raczej same korzyści. Wydaje się bowiem, że gdziekolwiek istnieje taki konglomerat narodowości, kultur i języków, niezwykle korzystnie i motywująco wpływa to na twórców - mówi Joanna Wania, kierownik literacki Sceny Polskiej Teatru w Czeskim Cieszynie.**

Łukasz Grzesiczak: Czy 60 lat to już poważny wiek staruszka?

Joanna Wania: Raczej wiek średni... Scena Polska powstała w 1951 roku. W prostej linii wywodzi się z ruchu amatorskiego istniejącego na Zaolziu od lat wielu. Pierwsi członkowie oraz założyciele byli niezwykleymi społecznikami z ogromną pasją i potrzebą tworzenia. Scena powstała głównie dzięki inicjatywie jej pierwszego kierownika artystycznego pana Władysława Niedoby. Jej zaraniu, co odnotowano w wielu kronikach, towarzyszyło wiele wątpliwości. Pesymiści wróżyli Scenie Polskiej kilka lat istnienia, optymiści zakładali, że może istnieć co najwyżej lat kilkanaście. Fakt, że Scena Polska ma już lat 60, dla jednych i drugich jest sporym zaskoczeniem.

Czym Scena Polska miała być u samego zarania?

Miała być miejscem spotkań mieszkańców Śląska Cieszyńskiego i Zaolzia. Okazją do zobaczenia swojego ulubionego teatru. Do dziś Scena jest teatrem objazdowym, wyjeżdża do różnych miejscowości Zaolzia: Karwiny, Orłowej, Hawierzowa, Trzyńca. Na początku działalności owych miejscowości było znacznie więcej, Scena grała nie tylko w domach kultury, ale również w lokalach nieco mniej przystosowanych do obecności teatru, jak np. gospody czy domy PZKO. Widzowie przychodzili tłumnie, choć warunki były wówczas znacznie mniej sprzyjające, to jednak w żaden sposób nie umniejszało radości obcowania z teatrem.

Jubileusze stanowią zawsze pretekst do podsumowań. Gdyby zechciała Pani spojrzeć na historię tych ostatnich 60 lat. Które z owych wydarzeń, spektakli, premier były najbardziej istotne i dlaczego?

Na pewno największą sympatią widzów cieszył się „Janosik czyli Na szkle malowane” (premiera w 1976 r., w sumie zagrano 178 spektakli), który zarówno przez polskich jak i czeskich krytyków został okrzyknięty jednym z najlepszych wystawień tego tytułu. Było to jedno z największych przedsięwzięć, spośród dawnych spektakli. Gdy chodzi natomiast o wydarzenia ostatnich dwudziestu lat, na pewno byłby to spektakl „Těšínské nebo - Cieszyńskie nebo” oparty na piosenkach Jaromíra Nohavicy, którego scenariusz napisała tłumaczka jego tekstów, Renata Putzlacher. To spektakl grany przez obydwie sceny Teatru Cieszyńskiego, Scenę Polską i Czeską. Jest spektaklem dwujęzycznym a właściwie trójjęzycznym, ponieważ pojawia się tu również gwara. Spektakl wyjeżdżał do Warszawy, był pokazywany w Katowicach, Łodzi, Sosnowcu. Również w Brnie, Pradze i Bratysławie. Niezmiennie cieszy się ogromną popularnością, przyciąga tłumy widzów. W tej chwili teatr posiada trzy sceny w pełni zawodowe, tj. Scenę Polską, Czeską i Scenę lalek „Bajka”. Istnienie Teatru Cieszyńskiego z jego trzema scenami jest swoistym ewenementem na mapie teatralnej zarówno Czech jak i Polski, bowiem pod auspicjami jednej dyrekcji, w jednym budynku działają trzy świetnie funkcjonujące sceny.

Spójrzmy zatem na teraźniejszość teatru. Z jednej strony, chciałbym zapytać o fenomen trzech scen. Jak wygląda praktyka tego typu? Z drugiej, o stricte artystyczne wyzwania teatralnej codzienności.

Obecnie sześć premier w sezonie wystawia Scena Polska, sześć premier Scena Czeska i trzy premiery Scena „Bajka”. Wcześniej owych premier było osiem, bądź nawet dziewięć. Gdy chodzi o zjawisko trzech scen, przez lata wykształciła się tu już pewna praktyka. Są trzy zespoły aktorskie, ale jedno zaplecze. Jedna pracownia krawiecka, pracownia stolarska, ślusarska i to one muszą zadbać o to, by w ciągu 10 miesięcy wyprodukować dwanaście, czy piętnaście premier, co w porównaniu z innymi teatrami polskimi czy czeskimi, jest ilością ogromną. Te kilkadziesiąt

osób musi jednak podołać zadaniu. Jeżeli chodzi o wyzwania, Scena Polska jest miejscem, w którym Zaolziacy, czyli ludzie, do których przede wszystkim są adresowane spektakle, mają okazję do spotkania się z żywym językiem polskim i jest to jedno z niewielu miejsc, gdzie mają możliwość obcowania ze współczesnym, czy też historycznym językiem polskim. Scena „Bajka” przygotowuje widzów od małego, już od przedszkola. Oni przychodzą jako dzieci do „Bajki”, później przechodzą do Sceny Polskiej jako uczniowie średnich szkół. Teatr kształci widzów od lat najmłodszych, przygotowując go do obcowania z teatrem, językiem czy gestem scenicznym. Opracowując repertuar, trzeba mieć na uwadze, że spektrum widzów, dla których spektakle są grane jest bardzo szerokie. Trzeba zawrzeć w owych sześciu tytułach to wszystko, co chcielibyśmy, my jako teatr zaprezentować, trafiając również w gusta odbiorców, tak by nie było niepotrzebnych dysonansów. Wyzwania artystyczne kreują więc w dużej mierze nasi odbiorcy.

Podjęła Pani kluczowy wątek obecny we wszystkich niemal dziedzinach sztuki, dotyczący chęci realizacji wizji artystycznych, zarazem zaś konieczności odczytywania oczekiwań odbiorów. Na ile znacząco specyfika teatru usytuowanego na pograniczu, wpływa na ograniczenie Państwa ambicji artystycznych?

Nie sądzę, by wpływało to jakkolwiek ograniczająco. Przeciwnie – raczej mobilizująco i twórczo. W każdym teatrze trzeba godzić takie zamiary i oczekiwania. Nie nazwałabym tego problemem. Trzeba próbować znaleźć taki złoty środek, żeby wszyscy byli zadowoleni. Czy nam to się udaje czy nie? Chyba tak. Teatr Cieszyński jest teatrem abonamentowym, widzowie wykupują karnet i mają zagwarantowane sześć spektakli w sezonie, zaś liczba abonentów rośnie z sezonu na sezon, co sugeruje, że jesteśmy w stanie spełnić oczekiwania widzów.

Jak wygląda owa specyficzna wielokulturowość teatru, podzielonego na Scenę Polską i Scenę Czeską. Czy działa to inspirująco, czy może wynikają z tego jakieś problemy?

Myślę, że jest to walor, ogromne bogactwo, zarówno tego terenu, jaki i samego teatru, iż ma możliwość funkcjonowania w środowisku wielokulturowym, wielojęzycznym. Na pewno nie wynikają z tego problemy, raczej same korzyści. Wydaje się bowiem, że gdziekolwiek istnieje taki konglomerat narodowości, kultur i języków, niezwykle korzystnie i motywująco wpływa to na twórców.

Od pewnego czasu toczy się dyskusja o swego rodzaju produkcie „teatropodobnym”, teatry bowiem coraz częściej proponują sztuki współczesne: lekkie, łatwe, przyjemne. Czy zauważyła Pani ów trend w polskim teatrze, czy zjawisko to dotyka także tutejszy teatr?

Jak już powiedziałam, jest sześć premier i trzeba zawrzeć w nich kilka gatunków literackich. Staramy się, żeby był spektakl dla najmłodszych np. „Królewna Śnieżka”, spektakl z ostatniego sezonu, by był spektakl muzyczny, taki jak „Słodkie rodzynki, gorzkie migdały” oparty na twórczości Agnieszki Osieckiej. Pojawia się oczywiście komedia, czy farsa, pojawiają się także spektakle oparte na literaturze polskiej bądź czeskiej w polskich przekładach, oraz coś z klasyki światowej. Teraz np. był Czechow i jego „Trzy siostry”. Ostatni przykład „Portia Coughlan” Mariny Carr to na pewno nie jest spektakl lekki i łatwy w odbiorze, raczej prowokujący do przemyśleń. Czasem warto skłonić widzów do zamyślenia i refleksji nie zawsze przyjemnych. Przecież teatr po to istnieje, by próbować mierzyć się z rzeczywistością, naszym miejscem w świecie.

Jakie są Państwa plany na najbliższą oraz tą nieco dalszą przyszłość?

Plany na najbliższą przyszłość to oczywiście Jubileusz, czyli obchody 60. lecia Sceny Polskiej. Do końca marca powinien być zamknięty repertuar na następny sezon, w tym momencie jesteśmy zatem na etapie rozmów, czytania scenariuszy i zastanawiania się, co w nadchodzącym repertuarze może się znaleźć.

Czego możemy się spodziewać?

Myślę, że nie będziemy zbyt odchodzić od sprawdzonej tradycji. Trudno jednak w tej chwili operować konkretnymi tytułami. Chcielibyśmy, aby znów była bajka, by był musical, jesteśmy w fazie projektowania i za wcześnie mówić o konkretnych tytułach. Chcielibyśmy zaprosić do współpracy pana Macieja Wojtyszkę, który już w tym sezonie miał z nami współpracować, niestety, jego zobowiązania w Warszawie nieco pokrzyżowały nam plany. Mamy nadzieję, że do współpracy uda się wrócić w przyszłym sezonie. Z czeskiej klasyki rozważamy twórczość Karela Čapka, wyboru dokonamy również z literatury światowej.

Czego należałoby życzyć Teatrowi?

Widzów, z obu stron Olzy, dla których spotkanie ze Sceną Polską będzie wydarzeniem szczególnym i wartym zapamiętania.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak